Wydawca Jan Kustos
Wychodzi raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger" Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.
Rok 10 Katowice, od 28-go maja do 3-go czerwca 1930 r. Nr. 22



Numer telef. 1024
Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce
Numer telef. 1024
Abonament u agentów i na poczcie 2,30 złote miesięcz.
Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Andrzeja 14. — Redaktor przyjmuje od 8—1 dopoł. i od 2½—5 popoł.
Reklamy: 1,00 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,60 zł. za wiersz mm.

Groźne memento pod adresem władz Wojew. Śląsk.

„Policja wobec tego dobyła broni palnej, a bezrobotni poczęli szybkiemi krokami oddalać się pod most kolejowy w kierunku dworca." („Polonia" nr. 2020.)

Już niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę władzom i innym czynnikom miarodajnym na szerzące się na G. Śląsku w zastraszający sposób bezrobocie. Podaliśmy w ostatnim numerze cyfry dokładne ile znowu nowych bezrobotnych z dniem końca maja będzie. Stwierdziliśmy nieraz na podstawie faktów, że Górnośląską Ludność się redukuje czyli po górnośląsku wyrzuca się ją na bruk, natomiast przyjmuje się nawet na podrzędne roboty i prace robotnika z innych dzielnic, a szczególnie z Małopolski.

Nie od rzeczy będzie wymienić dwa fakta w ostatnich dniach na Górnym Śląsku zaszłe. Otóż pewien robotnik z Kongresówki wystrzałem z rewolweru położył trupem na miejscu jednego sztygara Górnoślązaka w Radzionkowie. Inny znowu jakiś profesor z Galicji w Bogucicach tak ugodził jednego Górnoślązaka, że ten padł trupem na miejscu. Te dwa fakta przemilczała względnie zbagatelizowała prasa prorządowa nietylko na Górnym Śląsku, ale nawet w całej Polsce.

Z tych dwuch faktów widać tendencję ustosunkowania się przybyszów z innych dzielnic do Górnoślązaków.

Mówi i pisze się coraz bardziej o groźnem położeniu wyznawców religji katolickiej w Sowietach. **Jednakowóż dotychczas jeszcze nikt nie zajrzał prawdzie w oczy, gdyż nikt jeszcze nie stwierdził u nas symptomatów objawiającego się ruchu, co się nazywa publicznie potem komunizmem.** Komunistów na Górnym Śląsku nie było, a tu nawet najbardziej prorządowa gazeta a mianowicie „Ilustrowany Kurjer Codzienny" z Krakowa podaje, że **na niemieckiej części Górnego Śląska w zastraszający sposób szerzy się komunizm wśród ludu polskiego.** U nas na polskiej części Górnego Śląska mamy ten sam objaw, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że przy obecnych wyborach do Sejmu Śląskiego **komuniści uzyskali aż dwa mandaty. Opowiadał nam jeden powstaniec, będący funkcjonarjuszem w jednej z instytucyj państwowych, że powstańcy wstępują do obozu komunistycznego, gdyż się nikt o nich nie stara.**

Podkreślamy, że rzeczą niemożliwą byłoby, gdyby robotnik Górnośląski chciał przyjąć pracę w innej dzielnic Polski. Przepędzonoby go za dziesiątą granicę, gdyż w innych dzielnicach uważają Górnoślązaka za germany, ba nawet za nasienie krzyżackie, natomiast cała falanga przybyszów z innych dzielnic spokojnie pracuje tu sobie, prowokując temsamem robotnika górnośląskiego będącego bez pracy i chleba. Robotnik górnośląski nie był nigdy przyzwyczajony, ani do żebraniny, ani do tzw. pobierania wsparcia. On chciał i chce mieć pracę, a to pracę uczciwą. Jeżeli się im tego nie udziela, jeżeli natomiast ten robotnik widzi, że jego współbrat z innej dzielnicy ma pracę, to oczywistą jest rzeczą, że tzw. Selbsterhaltungstrieb zaczyna u niego działać, i że lada dzień ta masa robotnicza będąca bez pracy ruszy na ulicę.

Tak się stało w dniu 20. i 21. maja w Katowicach. A tutaj się widzi, że zamiast początek tej groźby, tego groźnego ostrzeżenia przestrzegać to wysyła się policję nietylko pieszą, ale nawet i konną przeciwko tej masie robotniczej, która tylko żąda swego prawa i sprawiedliwości. Policją i bronią dobytą przez nią takiego niebezpieczeństwa się nie odżegna, jeżeli nawet bronipalnej według „Polonji" przeciwko tym bezrobotnym, jeżeli delegacje tych bezrobotnych dobyto. Wicewoj. Dr. Żurawski delegacji nie przyjął, to zdaniem naszem robotników tem samem będących bez pracy, doprowadza się do ostateczności.

Pisze „Polonia", że nawet dwuch aresztowano wśród tych bezrobotnych. Uważamy, że i ta metoda chybi celu, gdyż, niejeden z nich będących bez pracy a nawet w większej części bez dachu nad głową, chętnie pójdzie do więzienia już z uwagi na to, że będzie miał utrzymanie chociaż bardzo skromne i dach nad głową.

Zwracamy uwagę władzom i czynnikom miarodajnym, że beczka na Górnym Śląsku jest pełna prochu i materjału wybuchowego. Potrzeba tylko lunt zapalić, a do wybuchu przyjdzie samo. Trzeba sobie uprzytomnić, a to kładziemy tym, którzy mają czuwać nad prawem, ładem, porządkiem publicznym i bezpieczeństwem, że właśnie ci ludzie mający posady powinni się wżyć w sytuację takiego bezrobotnego, a to w kilkutysiącach wypadkach obarczonego rodziną dosyć liczną, żeby się ci zapytali własnego sumienia: **„Co byśmy zrobili, gdyby nam się to samo stało? — Czyż taki bezrobotny, który nie z własnej winy stracił chleb i pracę, zasługuje na potępienie, jeżeli domaga się tylko swojego prawa i głośnym krzykiem woła o pracę? — Czyż pp. dygnitarze świeccy i kościelni nie widzą tego, albo nawet niechcą widzieć?**

Jesteśmy przekonani, że gdyby dwaj nowowybrani posłowie komunistyczni zwołali wiec tych bezrobotnych, **to nietylko ci bezrobotnym stawiliby się nań, ale nawet przyciągnęliby tysiące tych, którzy jeszcze mają pracę, za którą otrzymują wprost ochłap w formie zarobków kulisów chińskich. Wystarczy, żeby ci dwaj posłowie wydali gazetę, a napewno będą mieli największą liczbę abonentów i czytelników, a wtedy ta gazeta przyczyniłaby się w olbrzymiej mierze do skonsolidowania tego obozu, który czynniki miarodajne nazywają komunistycznym. My stwierdzamy, że komunistów w pojęciu Moskwy i Bolszewji na Górnym Śląsku niema. To jest litylko element, który nie żąda wygórowanych rzeczy, ale swego prawa.**

Stwierdzamy również, że u przybyszów bardzo wielu nietylko mąż pracuje, ale po stanowiskach w większej mierze i żona. Niech oddziały personalne wszystkich władz wykażą spis, a potem będziemy mówić o tem, gdzie mąż pracuje w jednym wydziale lub w jednym urzędzie a żona w drugim. Są takie wypadki, że żona jest kierowniczką szkoły, a mąż też. Są dalej wypadki bez liku, że mąż pracuje, dajmy na to w Województwie (Dr. Cyrus Sobolewski), a jego żona pobiera wysoką gażę we frankach szwajcarskich w Komisji Mieszanej.

My tej sprawy z oka nie spuścimy, a władzom i czynnikom miarodajnym otwarcie oświadczyć możemy, że ten ruch zapoczątkowany w dniu 20. i 21. maja b. r. nie da się stłumić bagnetem, ani szarżą policyjną, ani też nawet wojskiem. Już najmniej osiągną ci, którzy tzw. prowodyrów pakować będą do więzienia Bagnetem, ba nawet stanem oblężenia to rządzić barzo łatwo, ale takie metody nie trwają długo „Strenge Herren regieren nicht lange," mówi niemieckie przysłowie.

To też apel idzie pod adresem władz i miarodajnych czynników, żeby skończyć z tem uprzywiljowaniem dla przybyszów, a przestrzegać to, że najpierw są Górnoślązacy w Województwie Śląskiem do pracy, posad i stanowisk, a potem dopiero „swoi" z innych dzielnic. Podwiele to nie nastąpi, Rząd Centralny w Warszawie może być przekonany, że Górny Śląsk do wulkan, a gdy ten wulkan wybuchnie, to będzie jeszcze gorzej, gdyż już jest źle. mp. Jan Kustos.

Górnoślązacy mają „pierwszeństwo!"

Przy reorganizacji Straży Celnej kilka młodych inspektorów emerytowano na podstawie „słynnego" art. 116; zaś komisarzy zasłużonych Ślązaków zwolniono i przyjęto ponownie do służby w urzędach celnych. **Zredukowano im jedną grupę uposażeniową.** A więc zdegradowano ich formalnie. **Są to pracownicy** plebiscytowi i powstańcy jak n. p. Bielica, Kurek, Górny i wiele innych. Jeżeli się ale rozchodziło o komisarza „aus dem gelobten Lande", to tego nie zdegradowano, ale miał nawet to szczęście, że dostać się do Urzędu Celnego, w grupie VII. Kiedy zaś w Straży Celnej posiadał zaledwie grupę VIII. N. p.

komisarz Strzypek, Stanisz, Pawlowski. wszystko bracia i to nawet bardzo kochani, którzy „zastąpili" byłych przełożonych inspektorów — Ślązaków — z ich stanowiska. Więc przybyszów przyjmuje się do Urzędów Celnych w grupie VIII., ba nawet w VII., zaś zasłużeni działaczy starzi celnicy fachowcy, bąkają już w całe 7 lat w grupie XI., najwyżej X. Dalej tak Panowie, bo Ślązacy będą kiedyś mieli te obiecane pierwszeństwo!!

Emerytowany strażnik celny Joszko Ślązak pozbawiony emerytury

Działacz narodowy, z jakich powodów, sam nie wie dostał się aczkolwiek stosunkowo jeszcze młody, na emeryturę. Policzono mu wówczas do wysługi lat około 12 lat razem z czasem pracy plebiscytowej oraz pow. Stańczej. Teraz w marcu r. b. skreślono mu czas pracy plebiscytowej, tak że urwano mu całe dwa lata, więc nie ma on w ten sposób całych 10 lat (bo tyle musi mieć, aby nabyć prawo emerytalne), i **od 1-go kwietnia r. b. zatrzymano mu dalszą wypłatę emerytury. A więc za pracę narodową stał się dziadem, żebrakiem.** Stare niemieckie przysłowie: **Undank ist der Welt Lohn", jest tu na właściwem miejscu.**

Z pewnością urzędnicy o tem jeszcze mało, wiedzą, że czas pracy plebiscytowej oraz powstańczej nie jest zaliczalny do wysługi lat. — **Brak podstaw prawnych!?** Tym którym został kiedyś zaliczany, zostanie dodatkowo skreślony.

Tak, Górnoślązaku! Zapytaj się dziś! Za co pracowałeś, za co walczyłeś podczas powstania, nie dla siebie, ani twojej rodziny, le uczyniłeś to wszystko chętnie dla twoich kochanych braci i siórstr, bo oni tu siedzą warm, a ty jesteś gestellt kalt.

Niejeden Ślązak dziś mówi: O gdybym to tak wówczas był wiedział.

Czy tej gimnastyki czasem nie za dużo?

W dniu 20-go maja b. r. jechaliśmy pociągiem z Rybnika do Katowic. W Mikołowie wsiadło trzech panów, którzy, zdaje się, należeli do profesorów gimnazjum mikołowskiego. Zaczęto rozmawiać na temat gimnastyki w szkole. Jeden z nich z pejsami a la Poniatowski chwalił się, że kazał całą godzinę uczniom podczas gimnastyki maszerować. Uważamy tego rodzaju sposób wychowania nawet z dziedziny gimnastyki za zbyt naiwny, jeżeli nie wprost szkodliwy dla dziecka. Przecież ów profesor przyzna sam, że godzinę całą maszerować, to dla chłopaka stanowczo za dużo.

Potwierdzają nam rodzice między innemi i z gimnazjum, że przez nadmierną gimnastykę chłopacy zaczynają chorować na serce.

Jest więc czas, żeby władze szkolne zechciały się przyglądnąć tego rodzaju wychowaniu fizycznemu naszej młodzieży przez pp. profesorów z krainy kultury.

„Swoi" w gimnazjum mikołowskiem już się tak dalece zagnieździli, że tam podobno tylko już jeden Górnoślązak pomiędzy nimi jest, zaś p. Dyrektor przywędrował aż z Ukrainy na Górny Śląsk. Widocznie chce tym sposobem Górnoślązaków nauczyć długotrwałego marszu, gdyby oni mieli odwrotną drogą urządzić pielgrzymkę na Ukrainę, ażeby tam znowu stworzyć zapomocą powstań i plebiscytu dla naszych ukochanych braci placówkę do szerzenia kultury polskiej. Albo też tym sposobem p. Dyrektor chce usunąć naleciałości po germanach i moskalach, gdyż p. Dyrektor zawsze twierdzi, że i on chce się pozbyć naleciałości jako spuścizny po Moskalach.

„Bezpartyjny" Magistrat w Katowicach

Ogólnie było dotychczas znaną rzeczą, że władze **komunalne** i ich reprezentanci są dla **wszystkich** obywateli bez różnicy na przynależność partyjną, religijną lub narodową.

Tak było dotychczas, zanim przybyła Sanacja na Górny Śląsk, która swojemi metodami „uszczęśliwiła" ludność tubylczą, zaprowadzając **skrajne partactwo do władz komunalnych.** Najlepszym tego dowodem to Magistrat katowicki, który krótko przed wyborami odchylił przyłbicę i ukazał prawdziwą twarz:

Otóż „Ojciec" miasta czyli **I. Burmistrz Dr. Kocur** kandydował na czołowem miejscu z listy **sanacyjnej na** okręg Katowice-Ruda do Sejmu Śląskiego. Radca **Dr. Przybyła** z Wydziału Humanitarnego również prowadził listę partyjną zbankrutowanych N. P. R., co jemu nie jest do twarzy, gdyż jest takim N. P. Rowcym, jak my Bolszewikiem.

Chcący się wydrapać na stanowisko dyrektora biur **świeżo upieczony inspektor magistracki Ludwik kandydował na liście uchodców bardzo pokumanej z Sanacją.** Radca Szmigiel wprawdzie też kandydował, ale na liście niemieckiej, która w sobie zawiera wszelkie partje obozu Niemców i czujących trochę po niemiecku Górnoślązaków i ludzi praworządnych, co jemu absolutnie za złe nie bierzemy, gdyż t. zw. mniejszość, która, gdyby przyszło do właściwego głosowania, byłaby może jeszcze większością a przynajmniej w Katowicach, czemu dały wyraz wybory komunalne w 1926 roku, przy których to wyborach **Niemcy odnieśli druzgocącą większość do Rady Miejskiej.**

Te kwiatuszki powyższe wskazują na to, że obywatele do tego rodzaju Magistratu zaufania mieć nie mogą. Przecież powinni sobie odnośni urzędnicy (z wyjątkiem Radcy Szmigla, który jest niepłatnym) uprzytomnić, że ich pobory są aż nadto wystarczające, żeby mogli z nich należycie wyżyć. Dalej powinni sobie uprzytomnić, ci powyżej wymienieni panowie a szczególnie Dr. Kocur, że ich pobory są o 200 procent wyższe, aniżeli diety poselskie. W razie wyboru lub przyjęcia mandatu poselskiego będą się ci panowie musieli zdecydować, **czy zrezygnują z mandatu poselskiego, albo też czy należy się dać urlopować, przyczem oczywiście pobory z Magistratu katowickiego odpadają.**

Władza nadzorcza powinna w danym wypadku położyć kres tego rodzaju machinacjom ze strony wysokich dygnitarzy Magistratu Katowickiego, gdyż już sama Rada Miejska jest tak zapartaczoną, że doprawdy do niej zaufania mieć nie można, jeżeli się zważy, że nawet rzekomo bezpartyjny jej przewodniczący Dyrektor Piechulek również kandyduje na liście Korfantego do Sejmu Śląskiego. Wystarczyłoby jeszcze, żeby Radca Sikorski lub Radca Maciejczyk też na jakiejś liście kandydowali, a wtedy Magistrat katowicki byłby napewno zupełnie „bezpartyjnym"!!!

Zemsta przyszła sama!

Korfanty w swej „Polonii" biada okropnie, że jego wiece bywają rozbijane przez przeciwny jemu obóz. Ten sam Korfanty zamałuje ręce nad panem Fulem, którego za to, że agitował na wiecach Korfantego jako kolejarz, przesiedlono do Stanisławowa (po myśli nowej ustawy!)

Podnosimy, że w 1926 roku bandy Korfantego razem z innemi bandami rozbijały nam wiece z ramienia Związku Obrony Górnoślązaków zwoływane. Podkreślamy, że w 1926 roku **około 100 kolejarzy** będących tylko cichymi zwolennikami naszymi, poprzenoszono do przeróżnych zakątków całej Rzeczypospolitej Polski. Wtenczas Korfantego „Polonia" nietylko tej sprawy nie potwierdziła, ale nazwała tych kolejarzy separatystami, renegatami i germanami. A w Dyrekcji siedział wtedy osobisty ówczesny przyjaciel Korfantego, Prezes Dobrzycki, któremuśmy na rozprawie sądowej wykazali, iż przesiedlenie naszych kolejarzy było bezprawne.

Jeżeli więc obecnie tak biada Pan Korfanty nad panem Fulem, to dlaczegóż nie stawi się jako poseł na Sejm Warszawski w Ministerstwie Komunikacji, żeby przesiedlenie to rewokowano. Myśmy wówczas, nie będąc nawet posłem to uczynili, a w przeciągu tygodnia kolejarze z powrotem do swych miejsc służbowych wrócili. A jeżeli p. Ful takim zagorzałym Korfanciarzem jest, to dlaczegóż go Korfanty nie postawił na listę swoją przy wyborach do Sejmu Śląskiego. (Postawił go ale na 13. miejscu!) **Jeżeli p. Ful jeszcze należy do tych naiwnych i wierzących p. Korfantemu, to to teraz odczuje na własnej skórze, gdyż p. Korfanty umiał i umie wyssać człowieka tak jak pijawka do krwi, ażeby go potem zostawić na łasce losu.**

Tutaj kolejarze się mogą przekonać, że akurat Pan Korfanty należy do tych ludzi, który kolejarzy potrzebuje tylko do głosowania i agitowania, gdyż nawet żadnego kolejarza na listę nie postawił.

Inżynier Porębski były subdyrektor przy budowie Katedry przerżnął sprawę

W dniu 27. b. m. odbyła się rozprawa przed Sądem Grodzkim w Katowicach z oskarżenia prywatnego Porębski contra Kustos i tow. za artykuł zamieszczony w numerze 44 „Głosu Górnego Śląska" 1929 r. W owym artykule była mowa o tem, że inżynier Porębski pobrał od firmy „Dolomity Śląskie" **8600 złotych.** Inżynier Porębski wytoczył skargę przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi Janowi Kustosowi, jakoteż przeciwko owemu urzędnikowi, który sprawę ta doniósł między innemi do Ks. Kanonika Dr. Szramka i ówczesnego Prezesa Komitetu Budowy Katedry Balcera.

Jakkolwiek Ks. Kanonik Dr. Szramek już kiedyś w rozmowie z nami, oświadczył do nas, że sprawę z inżynierem Porębskim przegramy, to jednakowóż **okazało się w dniu 27. b. m.** przed Sądem Grodzkim w Katowicach, że **prognoza** przepowiedni Ks. Kanonika Dr. Szramka **się nie sprawdziła**, czyli, że oskarżeni obydwaj zostali **od winy i kary uwolnieni, gdyż Sąd w wyroku orzekł oddalenie skargi na koszt oskarżyciela prywatnego.**

Z powyższego znowu wynika, że nareszcie wejść powinna na wokandę sądową sprawa o **oszustwa contra Dolomity Śląskie, gdzie 860 000 złotych** firma powyższa pobrała za dużo, nie dawszy Kurji Biskupiej, względnie Kierownictwu Budowy Katedry, żadnej rekompensaty. Do sprawy tej wrócimy jeszcze.

Ein Jahr Schildkröte kostet 1 Zł. ein Jahr Krokodil kostet 1 R.-M. Ein neuer Nepp im „Lunapark" zu Katowice

Ganz feine Biester sind die Schildkröten und Krokodile. Sie werden so begehrt wie z. B. unsere poln. „Egipskie"-Zigaretten. — Und p. Andrzejewski im „Lunapark" versteht es vorzüglich, für seine Tierlein Reklame zu machen, ebenfalls nach unserer Monopolverwaltung.

Ein Restaurateur wollte dort eine Schildkröte kaufen. — Der Preis war **15 Złoty,** weil sie **15 Jahre** alt war. — Dann wollte er ein Krokodil haben. **Preis: 15 Rentenmark.** Andrzejewski und die Krokodile lieebn nicht unseren lieben Złoty, sondern echte **deutsche Rentenmarken.** Das Krokodil war 15 Jahre alt, also 1 Jahr gleich 1 Rentenmark. — Andrzejewski, der **Urpole** aus dem Posenschen hat überhaupt vorliebe für Berlin. Denn am Sonntag, den 18. Februar wollte ein Junge Karusell im Lunaptrk fahren, fragte polnisch an, erhielt aber von einem dort Bediensteten die Antwort: „Ich verstehe nicht polnisch".

Davon schreibt die „Zachodnia" und der „Kurjer" aus Krakau nicht, denn sie bekommen bezahlte Reklame. Da schweigen sie. Denn Dr. Łaszcz und Pniewski, die Direktoren sind „swói" Pniewski vor allem, der 2 volle Jahre im Hotel zum blauen „Affen" in Tarnowitz wegen Betrug, Wechselfälschung und d. g. m. logiert hat. Aber er ist eben ein „swój" und kann alles!!!

Rok 10 Nr. 22

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Slaska", welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Verkehrte Kustospolitik!

So schrien alle Männlein, die mit der Politik aus dem Korfantylager. Pan Korfanty an der Spitze blies in das Horn nannte Kustos Landesverräter, Separatist u. dgl. mehr. Alle die sich für das Kustosprogramm schon ab Jahr 1922 mit ihrer ganzen Person einsetzten, vermochten nicht den seinerzeit gewaltigen Herrscher Korfanty, die Stirn zu bieten, wollte man doch schliesslich Ruhe haben, vor jeglichen Anpöbelungen, denn man ausgesetzt war. Wenige offenherzige Menschen, fanden sich, die das Kustosprogramm offen zur Schau tragen konnten. Schliesslich waren nur stille Mitläufer, welche die Faust in der Tasche ballend und in Gedanken losdonnerten, gegen alles Böse, was sich in Oberschlesien seit der Uebernahme Oberschlesiens durch Polen tat. Himmelschreinde Ungerechtigkeiten gegen oberschles. Beamte, Gewerbetreibende je sogar gegen arme oberschles. Arbeiter, warn an der Tagesordnung. Kein einziger Machthaber vom Stamme Korfanty, wollte davon etwas wissen. Noch heute geben sie es nicht zu, dass die Korfantygarde an all' den augenblicklichen Zuständen, welche als hoffnungslos anzusehen sind, Schuld trägt. Kustos allein wagte es unter Aufbietung seiner ganzen Kraft auf die Misstände schon s. Zt. hinzuweisen. Dafür büsste er zur Genüge. Gesundheitlich und materiell hat man den Oberschlesierkämpfer ruiniert. Dennoch war an ihm nichts zu ändern. Er blieb und bleibt derselbe. Zur Genüge hat Kustos die Behörden gewarnt und auf die Folgen der schnöden Behandlungsweise Oberschlesier aufmerksam gemacht. Wer hätte das aber früher geglaubt, dass es so kommen wird, wie wir augenblicklich dastehen. Einer finsteren Zukunft gehen wir entgegen. Die einzige Lösung für uns alle Oberschlesier war, zu bilden eine Front und für die Schles. Sejmwahlen eine eigene Liste aufzustellen. Natürlich fehlte hierzu das nötige Geld. Letzteres wusste Korfanty, erfasste die Situation und raubte wie ein Habicht das Kustosprogramm, denn ohne diesem hätte er keinen Mandat erhalten. Er, der s. Zt. Kustos als Separatisten bezeichnete, wurde auf einmal Oberseparatist und liess die Posannen nach allen Himmelsrichtungen ertönen, entsandte seine Aposteln und befahl: Gehet hin und lehret die Völker, Oberschlesien, dem Oberschlesier und sonstige Versprechungsphrasen wurden gedroschen. Das Volk hat zum Teil ihm Glauben geschenkt, aber, aber Du Oberschlesier! Du kennst mich noch lange net, so denkt Korfanty. Hat er erst mal das erreicht, was er vorhatte, so kann der Oberschlesier versichert sein, was ich ihm schon heute sage: „Die Korfantyleier von 1922/26 wird dieselben allen Lieder weiter spielen. Er denkt gar nicht daran, sich auf die alten Tage noch neue Platten anzuschaffen. Es bleibt eben nur bei den üblichen Versprechungen. Und das ist der Verderb und die Pestbeule verursacht durch Korfantys politische Krankheit, wird heute von dem arbeitslosem Beamten und Arbeiter aufgestochen werden. Die Zeit rückt immer näher heran, und p. Korfanty wird es deutlich merken, dass nicht Kustos, dagegen er allein in Oberschlesien **grundverkehrte Politik getrieben hat.**

Wie man die Oberschlesier in den übrigen Teilgebieten Polens „beleumundet?"

Aus Anlass der letzten Strassendemonstration der hiesigen arbeitslosen Arbeiter schreibt die „Kattowitzer Zeitung" Nr. 118/30 folgendes über die Zuwanderung auswärtiger Elemente:

„Wir haben bereits mehrfach berichtet, wie ganze Wagenkolonnen von Arbeitern, die man aus dem Osten hergeholt hat in Oberschlesien gesehen wurden. Auch vor etwa 3 Wochen kam eine Wagenktrawane aus Kongresspolen von Modrzejow er, durch die Stadt Sohrau und zog nach Westen weiter. In einem endlosen Zuge sah man auf den kleinen Wagen Männer, Frauen und Kinder, denen Armut und Elend aus ihrer Bekleidung und Analphabetentum aus ihren Gesichtern sprachen. Unserem Vertrauensmann erzählten sie ganz unbefangen, dass sie aus der Gegend von Brest-Litowsk kämen und von der Regierung Oberschlesiens zur Arbeit hierher gerufen worden wären. **Als man ihnen antwortete, dass hier genug Arbeiter seien, die selbst Arbeit verlangten, waren sie sehr erstaunt und gaben zur Antwort, dass ja doch die Oberschlesier nicht arbeiten wollten. Bei ihnen seien in den Kirchen Fürbitten gehalten worden, dass die oberschlesischen Arbeiter doch endlich zur Einsicht kämen und ihre gottlose Faulheit ablegten, damit das Vaterland aus der Not herauskäme.** So also wird über den Oberschlesier in anderen Gebieten Polens berichtet. So sehr man das Schicksal der durch falsche Nachrichten hierher gelockten zugewanderten Arbeiter bedauern kann, muss man doch verlangen, dass sie schleunigst in ihre Heimat zurücktransportiert werden. Sie sind hier nicht vonnöten und Oberschlesien hat sie nicht hierhergerufen."

So also beleumundet man die Oberschlesier in den anderen Teilgebieten Polens. — Diese ungeheure Verleumdung der Oberschlesier durch die „lieben Brüder" in Polen, muss gebrandtmakt werden und den verehrten Herrschaften muss endlich einmal die Wahrheit gesagt werden.

Was die arbeitslosen oberschls. Arbeiter gemacht haben, das sollen auch die entlassenen, resp. reduzierten oberschlesischen Beamten ebenfalls beanpruchen und zwar ganz energisch auf legalem Wege. Dann erst wird Ruhe und Ordnung hier herrschen. Der Oberschlesier hat das Recht und den Anspruch darauf.

Vielleicht wird das jetzt helfen?

Unser Kampf gegen die Bierpantscher hat einen Sieg errungen. Viele Gastwirte haben sich besonnen und führen nicht mehr andere Biere als nur diejenigen, die sie nach aussen hin durch Schilder anpreisen.

Nun haben aber noch etwas Neues die Finanzbehörden erfahren, dass besondere Gastwirte, die Bendziner, Czulikower u. Warschauer Bier beziehen, (diese Biere sind Tonne 20—25 Zł. billiger als die anderen) diese Biere für denselben Preis verkaufen, wie die Biere aus dn in der Bierkonvention organisierten Brauereien.

Und solche Herren Gastwirte haben selbstverständlich dadurch grösseren Verdienst, also ein höheres Einkommen. Davon haben aber die Gastwirte geschwiegen. Die Finanzbehörden, die für solche Sachen eine gute Nase haben, hatten dies erfahren und kapern bereits derartige Kombinatoren.

Jetzt können sich die Panowie Restauratorzy an der Nase ziehen. Bis jetzt haben sie die Konsumenten und die Steuerbehörden genasführt. Jetzt packt diese Art Gastwirte die Steuerbehörde am Kragen.

Der Schwindel kommt endlich ans Tageslicht. — Etwas musste gegen derartige Piraten und unlauteren Wettbewerber unternommen werden. — Die Namen solcher Bierpantscher können die Finanzbehörden bei den oben erwähnten Brauereien erhalten:

1. **„Gambrinus" und „Korona" in Bendzin.**
2. **Haberbusch und Schiele in Warszawa.**
3. **Czulikower Brauerei.**
4. **Browar Grodziecki in Grodziec.**

Die Brauereien **„Gambrinus"** und **„Korona"** aus **Bendzin** machen folgende Kniffe: Ihre Last- und Personenautos tragen aber die Aufschrift Śl. (Śląsk). Alle **anständigen Brauereien** haben auch auf den Autos die Firma und den Ort, woher sie stammen, auf den Reklameschildern ebenfalls den Ort der Herkunft der Brauerei. „Gambrinus" macht das aus bestimmten Gründen nicht. Denn wenn der Oberschlesier allein den Namen **Bendzin** lesen würde, könnte „Gambrinus" und „Korona" nicht einen einzigen Tropfen Bier in Oberschlesien verkaufen.

Rechtsanwalt und Poseł Kempka will aus Tarn. Góry verduften

Wie wir in letzter Stunde erfahren, beabsichtigt Rechtsanwalt, Poseł und Notar a. D. Kempka, Tarn. Gory den Rücken zu kehren. Durch seine Machinationen und Verdummungspolitik hat er Tarnowskie Gory so weit gebracht, dass ihm dort kein Bürger mehr glaubt. Ein Passant bemerken wir, dass Kempka auch Sejmmarschall werden wollte. Doch hat ihn Korfanty damit getröstet (lies abgewimmelt), er könne das nicht werden, zumal er eine weinende Stimme hat.

Aus Anlass des Abzuges des so hoch verdienten Stadtverordnetenvorstehers beabsichtigt die Rada Miejska und der Magistrat zu Tarnowskie Gory eine grosse Veranstaltung abzuhalten. Verschiedene Atraktionen werden das Programm beleben. Unter anderem die feierlichste Umarmung zwischen Kempka und früheren Sanator Dr. Hager. Der Apotheker Sojka wird ihm einen speziellen Trank brauen und zwar aus Dank dafür, dass Kempka den Sanator Słomka in das Magistrtskollegium durchkommen liess. Nur eins raten wir dem p. Poseł Kempka, nämlich, dass ihn die Korfantisten in Königshütte sehr leicht mit seinem Kollegen dem Abgeordneten Dr. Kempka verwechseln. Da aber Kempka kein Dr. ist, und Schnurbart a la Pilsudski trägt, so wird sich vielleicht dies beheben lassen.

In der Rawa stinkt es wieder!

Wie wir erfahren, haben die Fuhrwerksbesitzer bereits 3 Schreiben an den Stadtpapa Dr. Kocur, der bekanntlich Vorsitzender des Rawaregulierungsverbandes ist abgesandt, wobei sie ihn auf verschiedene Unregelmässigkeiten bei der Rawaregulierung aufmerksam machen. Auf keins dieser Schreiben erhielten sie eine Antwort. Vielleicht fragt jemand in der Rada Miejska über die Sache an.

War das nötig?

Unglaubliche Leichtfertigkeit der poln. Flieger - Wo bleibt die Verantwortung der Lehrer?

Am vergangenen Donnerstag, den 22. Mai hat man auf den hiesigen Flugplatz Kinder aller Kattowitzer Schulen beordert, um ihnen die Kunststücke der poln. Flieger zu zeigen. Der Hauptmann Bialy bestieg sein Flugzeug, wollte Akrobatik mit ihm machen, fuhr aber so niedrig, dass ein Flügel des Flugzeuges auf einen Baum stiess und der Flieger stürzte mit dem Flugzeug Halz über Kopf zu Boden. Während der Hauptmann Bialy schwer verwundet wurde, erlitt den Tod auf der Stelle ein 14 jähriger Mittelschüler Wilhelm Scholz und schwere Verletzungen ein zweiter 12 jähriger Philipp Czaja.

Ein zweiter Flieger „verlor" an demselben Tage auf dem Fluge von Krakau nach Kattowitz eine Bombe, die einen Bauern schwer verletzte. — Was ist das?

Die Leichtfertigkeit der polnischen Flieger, die nicht nur ihr eigenes Leben aufs Spiel setzen, sondern auch noch andere Leute Leben nicht schonen, muss endlich einmal aufhören. Aufhören mussen die riskanten Flüge über den Städten. Flieger dürfen über Städten und Dörfer nicht unter 800 Meter Höhe fliegen. Bei uns und speziell in Katowice fliegen sie sogar unter 200 Meter Höhe.

Ferner muss auf die Verantwortung der Lehrerschaft für die Schüler den Eltern gegenüber aufmerksam gemacht werden. — Wo war bei dem Unglück der Klassen- oder Aufsichtslehrer? — Ueberhaupt müssen solche Veranstaltungen den Kindern untersagt werden. Denn die Eltern erziehen ihre Kinder nicht dazu, damit sie durch unverantwortliche Leichtsinnigkeit zu Leichnamen oder Krüppeln werden.

Der Nepp auf den Targi Katowickiej

Unser Artikel über die merkwürdige Stellungnahme des Dr. Łaszcz und des sog. Lunaparks gegenüber den oberschlesischen Ausstellern resp. Kaufleuten und Industriellen wirkte wie ein Blitz aus heiterem Himmel. Dr. Łaszcz hat sich unsterblich dadurch blamiert, indem er als Direktor des Śl. Towarzystwo Wystaw i Propagandy Gospodarczej nicht einmal die Verträge des Magistrats mit gewissen Unernehmungen kennt, obwohl der erste Bürgermeister Dr. Kocur Präses dieses Towarzystwo ist.

Das Towarzystwo an sich ist **ein reiner Nepp.** Ungeheure Summen liess es sich zahlen, obwohl es für die Ausstellung und für die Aussteller selbst, wie auch für den ganzen Targ keine Reklame und entsprechende Propaganda gemacht hat. Dann versuchte man noch das Publikum zu neppen, indem zunächst der Eintrittspreis pro Person auf **1,50 Złoty** festgesetzt wurde. Schliesslich hat sich Dr. Łaszcz et Cons. überzeugen müssen, dass das Kattowitzer Publikum zu den Naiven nicht mehr gehört, und die Eintrittspreise wurden auf 1 Złoty herabgesetzt, was noch zu viel ist.

Der grösste Nepp ist aber im Lunapark selbst. Die Besichtigung des sog. Flohzirkus kostet 80 Groschen pro Person. In eine andere Bude verlangt man 80 Groschen pro Person. Aber da die Sehenswürdigkeiten sich fast selbst ernäheren müssen, so verlangen sie ausserdem noch etwas von dem Publikum. — Eine einmalige Rundfahrt auf dem Karusell, die nicht mehr als 5 Minuten dauert, kostet im Lunapark 30 Groschen.

Der Lunapark beutet nicht nur das Publikum, sondern sogar und noch dazu das Personal aus. So z. B. muss die Dame mit den 3 Bären, sich selbst, die drei Bären und noch einen Mann ernähren, wofür sie nur 30 Prozent von dem Eintrittsgeld erhält. So z. B. hat dieses Fäulein am vergangenen Sonntag 107 Złoty Einnahmen gehabt. 70 Prozent davon hat Andrzejewski, der Inhaber des Lunapark in die eigene Tasche gesteckt und den Rest hat er der Dame überreicht.

Wie wir erfahren, beabsichtigt der Lunapark auch noch während der Pfingstfeiertage im Südpark zu bleiben. Von seiten des Verbandes der oberschlesischen Aussteller wurden bereits Schritte dagegen unternommen. Wir hoffen, dass die massgebenden Stellen den Protest der oberschlesischen Kaufmannschaft berücksichtigen, zumal man lediglich und einzig allein hier in Oberschlesien von dem Oberschlesier ungeheure Steuern verlangt. Der „Lunapark" wird also gut tun, seine 7 Sachen einzupacken und aus Oberschlesien verduften, wenn er nicht das Schicksal der zugewanderten Arbeiter erleben will.

Nun wird es Zeit!

Unsere Prophezeihungen im Jahre 1922, und auch später in bezug auf die augenblicklich herrschenden trostlosen Zustände in Oberschlesien, verursacht einzig und allein durch die systematische Importierung **ortsunkundiger und unfähiger fremder Elemente** („swoi" d. Red.) sind nun in Erfüllung gegangen. In der „Kattowitzer Zeitung" vom 22. Mai 1930 nahmen wir gern davon Kenntnis, dass nunmehr auch die freien Berufe, wie das in Königshütte der Fall war, eine entsprechende Resolution verfasst haben, **wonach in den Finanzämtern nur oberschlesische Kräfte, die mit den hiesigen Verhältnissen vertraut sind, angestellt werden.** Recht so, denn mit Bestimmtheit können wir behaupten, dass in der ganzen Welt einem Volke eine solche Behandlung widerfahren wird, wie uns Oberschlesiern. Der oberschles. Beamte wird durch die aus dem ehem. Galizien stammenden „Brüder" aus dem Amt herausexpediert. Dem Kaufmann und Gewerbetreibenden werden derartig hohe Steuerlasten aufgebrummt, dass eine Pleite nach der anderen nicht nur unvermeidlich, aber heute an der Tagesordnung ist. Der oberschles. Gewerbetreibende steht heute fast nackend da, dafür aber sieht man, wie oberschlesische fremde Elemente, welche sich hier als Kaufleute oder sonstige „Schieebr" eingenistet haben, in ganz kurzer Zeit hochkommen. Hierüber könnte man Bände schreiben, was wir auch noch tuen werden.

Leider ist es so, dass infolge der bei uns eingerissenen trostlosen Zustände der Oberschlesier heute allen denen ähnlich ist, die uns s. Zt. von drüben als „geliebte" Landsleute, Brüder und Schwestern nach Oberschlesien beglücken kamen.

Noch schlimmer sieht es unter unseren biederen Arbeiterfamilien aus. Not und Elend herrscht dort. Einige zehntausend Arbeitslose schreien nach Arbeit oder Brot, die vor Hunger kaum vernehmbare und nach Arbeit rufende Stimme verhallt ohne ein Herz zu finden. Entgegen dieser nach Arbeit lechzenden Stimme, wagt man es sogar aus Galizien, einige Hundert auf Panjewagen vollgepfropften galizischer Arbeiter nach hier zu entsenden, um den wenigen noch Glücklichen, auch noch den letzten Rippenstoss zu geben. Es geht ja schliesslich nicht um das oberschles. Volk; dieses soll und kann zu Grunde gehen. Die Hauptsache, es bleiben die Schornsteine, Gruben- und Hüttenfabriken u. dgl. m. Diese allein wollten sie nur haben. **Nun wird es aber dennoch Zeit,** damit die Behörden endlich zur Vernunft und Einsicht kommen, denn der gewaltige Powstaniec, welcher noch gestern die übliche Huldigung dem grossen Manne entgegenbrachte, ist in der Lage heute noch mit dem Spaten oder Eierhandgranaten in From von Steinen zum Sturm vorzugehen. **Hunger tut weh.** Die letzten Tage haben es uns bewiesen, dass es so ist, und mit dem Oberschlesier nicht zu spassen ist. Eine „Demonstracja" folgt der anderen. Die Folgen sind noch unabsehbar. Schuld an diesen, geradezu trostlosen Zuständen, in der Wojewodschaft Schlesien, tragen nicht nur allein die **heutigen Behörden, aber auch Korfanty selbst und in erster Linie sein Mitläufer poseł Kempka,** der s. Zt. als er noch armer Assessor und Naczelnik im Wydział Personalny war, **eben er,** die Schranken aufmachte und unzählige von galizischen Beamten nach Oberschlesien hereingelassen hat. (Kempka schreit auch schon: „Dla niego niema chleba".) Als man s. Zt. den p. Kempka auf die Folgen aufmerksam machte, spuckte er drauf los und entgegnete kurz: „Ślązacy, nie mają kwalifikacji." Wir appellieren an die Behörden. Rufet die tüchtigen, schuldlos und vorzeitig pensionierten Oberschlesier zurück in den Dienst, **und ihr werdet ihr sehen, dass eine Wendung zum Besten des gesamten oberschlesischen Volkes eintreten wird.**

Der Oberschlesier wünscht es nicht, dass Oberschlesien zufolge der Unfähigkeit importierter Beamten aus Galizien zum Trümmerhaufen wird. Der Oberschlesier will nur Arbeit oder Brot und in erster Linie eine andere Behandlung, als eine solche, wie sie ihm bisher zuteil würde. Dafür wird und bleibt er auch ein guter Pole.

Wigrem.

Warum „er" mit der Sanacja zufrieden ist!

Herr Nowaczek ist Eisenbahnbeamter in der hiesigen D. K. P. Das ist nicht etwa ein besonderes Glück, aber in der heutigen Zeit der Arbeitslosigkeit muss man für jeden Posten dankbar sein. Ein normal gebauter Eisenbahnbeamter wird allerdings keinen besonderen Grund darin finden, einen übermässig grossen Hurrapatrioten zu markieren. Es gibt aber auch Ausnahmen. Und eine solche Ausnahme ist unser Kollege Nowaczek. Doch: warum?

Erstens einmal nennt er ein schön gebautes Haus in Königshütte sein eigen. Dann besitzt er scheinbar beim Polskie Tow. Księgarni „Ruch" in Krakau besondere Protektion. Denn diese Firma hat der Ehefrau Nowaczek's die Verwaltung des am Bahnhof 3. Klasse eingerichteten Zeitungskioskes übergeben. Und die Frau verdient dort an diesem Kiosk bedeutend mehr, wie der Mann im Dienst. Es wird gar nicht so lange dauern, und Kollege Nowaczek wird sich ein zweites Haus kaufen. Und wird dann als einer der wenigen Glücklichen noch einmal so hoch die Sanacja leben lassen!

Gerade dieser Fall spricht so recht für die ungesunden Verhältnisse in Oberschlesien. Was hier hundert Mann zu wenig haben, hat ein einziger zu viel.

Und wie wird sich die Krakauer Gesellschaft „Ruch" auch weiterhin zu dieser Tatsache stellen? Ihr sind doch die Verhältnisse des Eisenbahnbeamten Nowaczek im Dienst ser genau bekannt! Gibt es in Oberschlesien keinen Bedürftigeren mehr für diesen Kiosk??

Drukiem i nakladem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.